

## WSTĘP

Od czasu, kiedy w 1941 roku Henry Luce ogłosił wiek XX amerykańskim stuleciem, wiara społeczeństwa amerykańskiego we własne możliwości znacznie zmalała<sup>1</sup>. Ci, którzy jeszcze niedawno marzyli o rządzeniu światem, rozpaczają dzisiaj z powodu przejścia władzy tylko w Nowym Jorku. Przegrana w Wietnamie, stagnacja gospodarcza, bliskie wyczerpania zasoby naturalne wywołały w klasach rządzących pesymizm, który rozprzestrzenił się na resztę społeczeństwa w momencie, kiedy ludzie tracą wiarę w swoich przywódców. Ten sam kryzys zaufania pojawia się także w innych krajach kapitalistycznych. W Europie wzrasta siła partii komunistycznych, ożywają się ruchy faszystowskie, nadciąga fala terroryzmu. Wszystko to na różne sposoby świadczy o słabości istniejących reżimów i o erozji tradycji. Nawet Kanada, przez długi czas bastion pozbawionej emocji burżuazyjnej niezawodności, zmaga się z ruchem separatystycznym w Quebecu i zagrożeniem dla swojej egzystencji jako narodu.

Międzynarodowy zasięg tego marazmu świadczy o tym, iż nie tylko społeczeństwu amerykańskiemu można przypisywać brak inicjatywy. Wydaje się, iż społeczeństwo burżuazyjne wszędzie zużywa nagromadzone zasoby twórczych koncepcji. Straciło zarówno zdolność, jak i wolę konfrontowania się z przeciwnościami, które zagrażają mu obojętnością. Polityczny kryzys kapitalizmu odzwierciedla ogólny kryzys kultury zachodniej, przejawiający się w powszechnej utracie nadziei na zrozumienie biegu współczesnej historii lub nadania mu racjonalnego kierunku. Liberalizm – polityczna teoria panującej burżuazji – już dawno stracił zdolność do wyjaśnienia zdarzeń w świecie państwa opiekuńczego i wielonarodowej korporacji; żadna nowa teoria nie zajęła jego miejsca. Politycznie upadły, zbankrutował także w sferze intelektualnej. Dziedziny nauki, które wspierał przekonany o ich możliwościach położenia kresu mrokowi w poprzednich wiekach, nie wyjaśniają w zadowalający sposób tego fenomenu. Ekonomia neoklasyczna nie może wyjaśnić współistnienia bezrobocia i inflacji; socjologia wycofuje się z próby skrótego przedstawienia ogólnej teorii współczesnego społeczeństwa; psychologia teoretyczna wycofuje się z teorii Freuda i zajmuje się

---

1 Henry Luce, *American Century*, „Life Magazine”, 17 lutego 1941 [przyp. tłum.].

przyziemnymi sprawami. Nauki przyrodnicze, które postawiły sobie zbyt wygórowane cele, obecnie chcą jak najszybciej ogłosić światu, iż nauka jako taka nie oferuje żadnych cudownych rozwiązań problemów społecznych.

W naukach humanistycznych zepsucie obyczajów doszło do takiego punktu, w którym trzeba przyznać, że dzięki nauce nie da się zrozumieć współczesnego świata. Filozofowie już dłużej nie wyjaśniają natury rzeczy i nie starają się mówić nam, jak mamy żyć. Studenci literatury traktują tekst nie jako odbicie rzeczywistego świata, lecz jako odbicie wewnętrznego stanu umysłu artysty. Historycy przyznają istnienie „poczucia braku związku z historią”, używając słów Davida Donalda<sup>2</sup>, „oraz beznadziejność nowej epoki, w którą wkraczamy”. Kultura liberalna była zawsze mocno zależna od badań nad historią, dlatego upadek tej kultury widać bardzo wyraźnie na przykładzie upadku wiary w prawdę historyczną, która wcześniej otaczała zapis dziejów aurą moralnej powagi, patriotyzmu i politycznego optymizmu. W przeszłości historycy zakładali, że ludzie uczą się na własnych błędach. Skoro teraz przyszłość jawi się jako niespokojna i niepewna, przeszłość jawi się jako „nieistotna”, nawet tym, którzy poświęcają swoje życie, aby ją badać. „Wiek dostatku się skończył”, pisze David Donald.

„Nauka”, jaką Amerykanie wyciągnęli z przeszłości, jest dzisiaj nie tylko nieistotna, ale także niebezpieczna (...). Być może moim najskuteczniejszym działaniem byłoby uwolnienie studentów od uroku, jaki rzuciła na nich historia, tak aby pomogło to im dostrzec nieistotność przeszłości (...), przypomniało, w jak ograniczonym wymiarze ludzkość kontroluje własne przeznaczenie<sup>3</sup>.

Taki rozpaczliwy obraz przyszłości widziany z lotu ptaka jest również zauważane przez tych, co rządzą społeczeństwem, kształtują opinię publiczną oraz nadzorują naukę i wiedzę, od których społeczeństwo jest zależne. Jeśli z kolei zapytamy, co o swojej przyszłości myśli zwykły człowiek, znajdziemy wiele dowodów na potwierdzenie poglądu, że współczesny świat staje w obliczu przyszłości pozbawionej nadziei. Ale znajdujemy również inną stronę takiego stanu rzeczy, która doprecyzowuje to wrażenie i wskazuje na to, że zachodnia cywilizacja może jeszcze stworzyć moralne podstawy do pokonania obecnego kryzysu. Powszechna nieufność wobec rządzących uczyniła społeczeństwo

2 David Donald na ten temat: „New York Times”, 8 września 1977.

3 Ibidem.

niesłuchanie trudnym do kierowania. Klasa rządząca wielokrotnie narzeka na tę trudność, nie chcąc zrozumieć swojego wkładu; ale ta sama nieufność może być podstawą do zbudowania nowej zdolności do samorządzenia, która zakończyłaby się po usunięciu przeszkody umiejscawiającej klasę panującą na pierwszym miejscu. To, co (zdaniem politologów) wygląda jak apatia wyborców, może w rzeczywistości być zdrowym sceptycyzmem wobec systemu politycznego, w którym okłamywanie opinii publicznej stało się powszechne i codzienne. Brak zaufania do ekspertów może pomóc w osłabieniu zależności od nich, która to mocno ograniczyła zdolność do pomagania sobie nawzajem.

Biurokracja znacznie osłabiła wcześniejszą aktywność na szczeblu lokalnym. Ożywienie tej aktywności daje nadzieję na zbudowanie solidnego społeczeństwa na gruzach kapitalizmu. Nieadekwatność odgórnych rozwiązań zmusza obecnie ludzi do poszukiwania rozwiązań oddolnych. Rozczarowanie administracją rządową zaczęło się rozprzestrzeniać również na instytucje korporacyjne – prawdziwe ośrodki władzy we współczesnym świecie. W małych miasteczkach i zatłoczonych miejskich dzielnicach, nawet na przedmieściach, kobiety i mężczyźni podjęli wspólnie nieśmiałe działania w celu obrony swoich praw w stosunku do organów państwa i korporacji. „Ucieczka od polityki”, jaka objawia się w odniesieniu do elity korporacyjnej i politycznej, może oznaczać wzrost niechęci obywateli do uczestnictwa w życiu politycznym w roli odbiorcy wyreżyserowanych spektakli. To może oznaczać, innymi słowy, nie tyle wycofanie się z polityki w całości, ale i początki powszechnego sprzeciwu wobec polityki.

Dużo można by mówić o oznakach zmieniającego się życia w Stanach Zjednoczonych. Książka ta jednak opisuje zanikający model życia – kulturę rywalizującego indywidualizmu, który w swojej dekadencji doprowadził logikę indywidualizmu do ekstremum – wojny wszystkich przeciw wszystkim, a pogoń za szczęściem do ślepego zaułka narcystycznej troski o „ja”. Strategie narcystycznego przetrwania obecnie jawią się jako uwolnienie od represyjnych uwarunkowań przeszłości, przyczyniając się w ten sposób do „rewolucji kulturalnej”, która odtwarza najgorsze cechy upadającej cywilizacji znajdującej się w ogniu krytyki. Radykalizm kulturowy stał się zarówno na tyle modny, jak i szkodliwy, iż nieświadomie gwarantuje status quo, w taki sposób, że jakakolwiek krytyka współczesnego społeczeństwa, które ma nadzieję dotrzeć do istoty tego, co krytykuje, nazywana jest w tym samym czasie radykalizmem.

Wydarzenia historyczne spowodowały, że liberalna krytyka współczesnego społeczeństwa – podobnie jak wcześniej krytyka marksistowska – stała się zupełnie przestarzała. Wielu radykałów wciąż występuje z oburzeniem przeciwko despotycznej

rodzinie, represywnej moralności seksualnej, literackiej cenzurze, etyce pracy i innym fundamentom burżuazyjnego porządku, które zostały osłabione lub zniszczone przez rozwinięty kapitalizm. Radykalowie ci nie widzą, że „osobowość autorytarna” nie reprezentuje już dłużej prototypu człowieka ekonomicznego. Człowiek ten ustąpił miejsca człowiekowi psychologicznemu naszych czasów – ostatecznemu produktowi burżuazyjnego indywidualizmu. Nowy narcyz jest dręczony nie tylko przez poczucie winy, ale i przez lęk. Nie próbuje narzucać własnych pewników innym, ale stara się odnaleźć sens życia. Uwolniony od przesądów przeszłości, wątpi nawet w realność swojego istnienia. Pozornie spokojny i tolerancyjny, nie umie czerpać korzyści z dogmatów na temat rasowej i etnicznej czystości, ale w tym samym czasie traci poczucie bezpieczeństwa swojej lojalnej grupy i traktuje każdego jak rywala w utrzymaniu przywilejów przyznanych mu przez paternalistyczne państwo. Jego seksualne potrzeby są raczej permissywne niż purytańskie, chociaż jego wyzwolenie od wielowiekowych tabu nie przynosi mu seksualnego ukojenia. Ostro współzawodniczący w swoim żądaniu aprobaty i aklamacji, nie ma zaufania do współzawodnictwa, ponieważ nieświadomie wiąże je z niepohamowanym pragnieniem zniszczenia. Z tego powodu odrzuca ideologię rywalizacji, która rozkwitła we wczesnym etapie rozwoju kapitalizmu, i nie ufa nawet jego ograniczonym przejawom w sporcie czy rozrywce. Głosi pochwałę współpracy i wysiłku zespołowego, jednocześnie głęboko skrywając antyspołeczne impulsy. Głosi poszanowanie zasad i przepisów, choć skrycie wierzy, że nie dotyczą jego samego. Pazerny (jego pragnienia nie miały granic), nie gromadzi dóbr i zapasów na przyszłość, jak robiła to zachłanna jednostka w czasach dziewiętnastowiecznej polityczno-ekonomicznej doktryny, domaga się natychmiastowego spełnienia i żyje w stanie wiecznie niezaspokojonych pragnień.

Narcyz, którego nie interesuje przyszłość, częściowo interesuje się przeszłością. Trudno jest mu uwewnętrznić szczęśliwe związki albo przechowywać ważne wspomnienia, z którymi styka się pod koniec życia, a które w najmniej sprzyjających okolicznościach przynoszą smutek i ból. W społeczeństwie narcystycznym – społeczeństwie, które przywiązuje wagę do cech narcystycznych i wzmacnia je – kulturowa deprecjacja przeszłości odzwierciedla nie tylko ubóstwo panujących ideologii, które straciły znaczenie w rzeczywistości i porzuciły próby opanowania społeczeństwa, ale odzwierciedla marność wewnętrznego życia narcyza. Społeczeństwo, które uczyniło „nostalgię” towarem rynkowej wymiany kulturowej, szybko odrzuca propozycję, w której życie w przeszłości nie było w żaden istotny sposób lepsze niż dzisiaj. Ludzie, banalizując dzisiaj przeszłość przez zrównanie jej z przestarzałymi modelami konsumpcji,

odrzucając mody i postawy, żywią urazę do każdego, kto wykorzystuje przeszłość w poważnych dyskusjach na temat współczesnych warunków lub próbuje użyć jej jako normy w ocenianiu teraźniejszości. Obecnie panujący dogmat krytyczny zrównuje wszystkie te odniesienia do przeszłości jako wyraz nostalgii. Albert E. Parr zauważył, że ten rodzaj wnioskowania „całkowicie wyklucza jakiegokolwiek dane i jakiegokolwiek wartości uzyskane w wyniku osobistego doświadczenia, odkąd takie doświadczenia są od zawsze umiejscowione w przeszłości i dlatego znajdują się w obrębie tej nostalgii”<sup>4</sup>.

Zamykając złożoność naszego stosunku do przeszłości pod nazwą „nostalgii”, Parr zastępuje używanie sloganów przez obiektywny krytycyzm społeczny, z którym tę postawę próbuje połączyć. Modne szyderstwo, które odruchowo akceptuje każde ulubione wspomnienie przeszłości, próbuje wykorzystać uprzedzenia pseudopostępowego społeczeństwa, aby zachować status quo. Ale dzisiaj wiemy – dzięki pracom Christophera Hilla, Edwarda Palmela Thompsona<sup>5</sup> i innych historyków – że wiele radykalnych ruchów w przeszłości czerpało siłę i energię z mitu lub pamięci o wieku złotym, z coraz bardziej zamierzchłej przeszłości. Dzięki temu historycznemu odkryciu wzmacnia się psychoanalityczny pogląd, iż najważniejsze wspomnienia stanowią niezbędne psychologiczne źródło dojrzałości, a ci, którzy w tych wspomnieniach nie mogą cofnąć się w przeszłość, cierpią w zamian okropne męki. Przekonanie, że w jakiś sposób przeszłość była bardziej szczęśliwym okresem, w żaden sposób nie opiera się na sentymentalnym złudzeniu ani też nie prowadzi do zacoфанego reakcyjnego braku politycznej woli.

Mój własny pogląd na przeszłość jest po prostu przeciwny wobec poglądu Davida Donalda. Będąc dalekim od uznania przeszłości za przeszkodę, widzę ją jako polityczny i psychologiczny skarb, z którego czerpiemy korzyści (niekoniecznie w formie „nauki”), dzięki czemu dajemy sobie radę z przyszłością. Nasza kulturowa obojętność wobec przeszłości – stopniowo przechodząca w aktywną wrogość i odrzucenie – dostarcza najbardziej wymownego dowodu na upadek kultury. Rozpowszechniona postawa, optymistyczna i skierowana na zewnątrz w przyszłość, pochodzi z narcystycznego zubożenia psychiki oraz z braku zdolności do ugruntowania naszych potrzeb w przeżywaniu

4 Albert E. Parr, *Problems of Reason, Feeling and Habitat*, „Architectural Association Quarterly” 1969, nr 1, s. 9.

5 Edward Palmela Thompson (1924–1993) – brytyjski współczesny historyk angielski, jeden z głównych intelektualistów Partii Komunistycznej Wielkiej Brytanii. W 1973 r. opublikował na łamach czasopisma „Socialist Review” stustronicowy *List otwarty do Leszka Kołakowskiego*, w którym atakował polskiego filozofa za krytykę komunizmu [przyp. red. nauk.].

zadowolenia i satysfakcji. Zamiast odwoływać się do własnego doświadczenia, pozwalamy ekspertom definiować nasze potrzeby i później zastanawiamy się, dlaczego one nigdy nie mogą być zaspokojone. „Jako ludzie stajemy się zdolnymi uczniami w tym, czego potrzebujemy”, pisze Ivan Illich, „zdolność do kształtowania potrzeb z przeżywanej satysfakcji staje się rzadką umiejętnością bardzo bogatych albo pozbawionych dóbr materialnych”<sup>6</sup>.

Deprecjacja przeszłości z tych wszystkich powodów stała się jednym z najważniejszych symptomów kryzysu kulturowego, do którego ta książka się odnosi, często odwołując się do historycznych doświadczeń, aby wyjaśnić, co jest niewłaściwe w naszych obecnych ustaleniach. Wyparcie się przeszłości, powierzchownie postępowe i optymistyczne, przy bliższej analizie okazuje się ucieleśnieniem rozpaczliwego społeczeństwa, które nie potrafi zmierzyć się z przyszłością.

---

6 Ivan Illich, *Toward a History of Needs*, Pantheon, New York 1978, s. 31.